

Prawie dwa miliony Polaków za kolonizacją



KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”

Kowalski, który został w OFE, chyba wciąż wierzy, że przydarzy mu się syta starość dzięki prywatnemu ubezpieczycielowi, podczas gdy „w ZUS” czekałby go tylko „głodowy socjalizm”. Takie myślenie to współczesny zabobon.

W poniedziałek (4 sierpnia) rzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Jacek Dziekan poinformował, że na odkładanie części składki emerytalnej w Otwartych Funduszach Emerytalnych zdecydowało się 1 mln 690 tys. 153 osób. To o blisko dwa miliony za dużo. Smutna prawda jest taka, że wielu całkiem świadomie wybrało neokolonializm, także po to, by zrobić „na złość” ZUS.

Kapitałowy system emerytalny wprowadzono w Polsce pod naciskiem międzynarodowych instytucji finansowych. I to one są jego głównym beneficjentem. Był to jeden z istotniejszych elementów transformacji i otwarcia się byłych krajów bloku wschodniego na zachodni kapitał. W byłych demoludach krajami, które pierwsze przyjęły kapitałowy system emerytalny, były Polska i Węgry.

Z kolei w Ameryce Południowej tego rodzaju eksperyment zakończył się w Chile prawdziwym krachem: w efekcie dwie trzecie ubezpieczonych w tamtejszym prywatnym systemie emerytalnym pozbawionych zostało jakichkolwiek emerytur.

Znamienne, że żadne z państw i społeczeństw Europy Zachodniej, znacznie bogatszych od byłych krajów „demokracji ludowej”, nie zdecydowało się na ten model. Ale elity polityczne i społeczeństwa dawnych satelickich państw Rosji Sowieckiej były o wiele słabsze wobec nacisków wielkich instytucji finansowych. Niebagatelną rolę pełnił tutaj Międzynarodowy Fundusz Walutowy i jego wskazania dla byłych demoludów.

Węgry pierwsze zorientowały się, że i dla społeczeństwa, i dla budżetu państwa kapitałowy system emerytalny to bardzo nieopłacalne i niebezpieczne narzędzie, i już w 2010 r. odeszły od przymusowego, prywatnego filara kapitałowego. Także u nas już pod koniec lat 90. XX w. powstawały analizy jasno wskazujące, że OFE wbrew własnemu marketingowi wcale nie gwarantują „emerytur pod palmami”. Wskazywano również, że transfer i dofinansowanie pieniędzmi z ZUS prywatnych ubezpieczycieli zdecydowanie negatywnie wpłynie na wysokość naszego długu publicznego i powiększy problemy

budżetowe. A to z kolei musi się wiązać choćby z kwestią podnoszenia danin publicznych. Ale do opinii publicznej bardzo rzadko przenikały takie informacje. Było na nie nałożone swoiste embargo, gdy równocześnie OFE kupowały sobie czas antenowy i reklamę w mainstreamowych mediach.

**Gdy obserwuję polskich
prawicowców rozkochanych
w Węgrach Orbána
i równocześnie z cielecym
zachwytem
wypowiadających się o OFE
albo zupełnie sztampowo
krytykujących ZUS, śmiech
mnie ogarnia**

Przez lata znaczna część osób z takim entuzjazmem traktujących „lepsze, bo prywatne” OFE w ogóle nie interesowała się powyższymi kwestiami. Stereotypowa narracja dotycząca „złego ZUS” jest dość powszechna i rzadko kto zdobywa się na refleksję, że o wiele bardziej szkodliwy niż klasyczny system emerytalny jest właśnie system kapitałowy. I że właśnie do tego „dobrodziejstwa” musimy dopłacać z własnej kieszeni. Tyle że znów, zgodnie z „wolnorynkową dialektyką” wielu zrzuca winę na „złe państwo”. Największą winą polskiego państwa jest jednak to, że zdecydowało się w 1999 r. na taką a nie inną reformę systemu emerytalnego. Niestety, odpowiedzialne za to elity polityczne nie

ponoszą żadnych konsekwencji swoich szkodliwych decyzji.

Wśród niemal dwóch milionów osób, które podzieliły swoją składkę między ZUS a OFE, wciąż wiele jest takich, które nie rozumieją, że prywatyzacja emerytur to jeszcze jeden element nowej kolonizacji naszego rynku, tylko że w innej branży niż handel czy produkcja. I że właśnie mieli szansę nieco się od niego uniezależnić. Ale mało i średnio zarabiający Kowalski, który został w OFE, chyba wciąż wierzy, że przydarzy mu się syta starość dzięki prywatnemu ubezpieczycielowi, podczas gdy „w ZUS” czekałby go tylko „głodowy socjalizm”. Trudno przekonać ludzi, że takie myślenie to współczesny zabobon.

Sądzę, że gdy za dwa lata otworzy się kolejne czteromiesięczne okienko wyboru: OFE czy ZUS, instytucje finansowe będą na to świetnie przygotowane. I znów będą gotowe, jak w 1999 r., wydać znaczne sumy na przekonanie kolejnych milionów Polaków do swojej oferty. Z drugiej zaś strony nasze instytucje publiczne, na czele z zadowolonymi z własnego poziomu życia politykami, nie zrobią nic, by rzetelnie informować o strukturalnych problemach związanych z prywatyzacją systemu emerytur, których koszta obciążają całe społeczeństwo, nawet gdy stosunkowo nieliczni mają z tego korzyść.

Na koniec: gdy obserwuję polskich prawicowców rozkochanych w Węgrach Orbána i równocześnie z cielecym zachwytem wypowiadających się o OFE albo zupełnie sztampowo krytykujących ZUS, śmiech mnie ogarnia. Tu nie będzie żadnej podmiotowości, dopóki Polacy nie zechcą przestać dać się nabierać na neokolonialną propagandę.